

Jedni obchodzą Walentynki z ukochanym(a), inni szerokim łukiem, jednak każdy z osobną tęsknią za miłością. Pamiętaj, Drogi Czytelniku, że „dla całego świata możesz być nikim, dla kogoś możesz być całym światem”.



Ewaluacja – słowo miesiąca

Tuż po przerwie świątecznej w szkole zgęstniała atmosfera. A to za sprawą wizyty dwóch miłych pań z kuratorium, które bacznie przyglądały się nam, szkole, obserwowały lekcje, przeprowadzały wywiady z nauczycielami i rodzicami. I wyciągały wnioski. Wiedzieliśmy niewiele, właściwie tyle, że jesteśmy świadkami ewaluacji. Co znaczy to trudne słowo i z czym się wiąże? Oto rozwiązanie zagadki.

Ewaluacja – czym jest?

To dokładna kontrola działalności szkoły prze-

prowadzona przez pracowników Kuratorium Oświaty dostarczająca informacji, jak ona funkcjonuje. Służy wspieraniu placówki dydaktycznej i poprawianiu jakości jej pracy.

Kiedy się odbyła i jaki był cel kontroli?

Zewnętrzna ewaluacja problemowa została przeprowadzona w Katolickim Liceum Ogólnokształcącym im. św. Filipa Neri w dniach 5-15 stycznia 2015 roku. Dotyczyła dwóch aspektów działalności szkoły - współpracy nauczycieli w obszarze planowania i realizacji procesów edukacyjnych

oraz zaangażowania rodziców w życie szkoły.

Jakie są wnioski?

Przeprowadzone badania pozwoliły wyciągnąć wniosek, że w Katoliku każdy uczeń może liczyć na indywidualne podejście, panuje życzliwa atmosfera, a rodzice współpracują ze szkołą w celu naszego wszechstronnego rozwoju. Jest to efekt partnerskich relacji między naszymi opiekunami domowymi i szkolnymi. Uogólniając Katolik spełnił oba wymagania w stopniu wysokim.

red.

W numerze m. in.:

Walentynki – w kalejdoskopie

str. 2

Jak poderwać dziewczynę z Katolika?

str. 3

Wywiady z parami z Katolika

str. 4

Historia miłości

str. 5

Słaba płęć?

str. 6

Śmiech otwiera świat na nowo

str. 7

O miłości polsko-niemieckiej

str. 8

Królowa

str. 9

Top 5 serialowych shippów

str. 10

Walentynkowe gnioty

str. 11

Walentynki – w kalejdoskopie

We wszystkich krajach walentynki to czas miłości, przyjaźni i dobrej zabawy. Tego dnia zakochani dają sobie upominki i miło spędzają ze sobą czas.

dostali w dniu walentynek od kobiet. Najczęściej jest to biała czekolada i bielizna lub biżuteria.

W Chinach dzień walentynek obchodzony jest 7



W Stanach Zjednoczonych walentynki to bardzo ważne święto. W tym dniu ludzie dekorują swoje domy i ulice, a sklepikarze wystawiają sklepowe. W telewizji emitowane są romantyczne filmy, a w radiu miłosne piosenki. Nawet w szkołach prowadzone są specjalne lekcje walentynkowe. Wieczorem urządzane są gry i zabawy walentynkowe, a potem rozdawane prezenty takie jak słodczyce, biżuteria, kwiaty i pocztówki tematyczne, które dostają nie tylko zakochani, ale również rodzina.

W Japonii 14 lutego prezenty dostają tylko mężczyźni. Kobiety obdarowują upominkami swoje sympatie, którym dają w prezencie czekoladki homnei-choco. Prezenty dostają również koledzy z pracy, którzy dostają czekoladki o nazwie giri-choco, a czekoladki dla przyjaciół nazywają się tomo-choco. Natomiast mężczyźni, żeby odwdziżyć się kobietom za wspaniałe podarunki, 14 marca (podczas tzw. Białego Dnia) kupują im prezenty, które z zasady mają być droższe od tych, które

dnia 7 miesiąca według chińskiego kalendarza księżycowego. Ten dzień znany jest u nich jako Qi Xi. Legenda głosi, że kiedyś młody pasterz o imieniu Niulang napotkał siedem niewiast kąpiących się w jeziorze i dla zabawy zabrał im ubrania. Siostry postanowiły, że odzyska je najmłodsza, a zarazem najładniejsza z sióstr. Niulang zgodził się oddać ubrania pod warunkiem, że Zhinu (najmłodsza z sióstr, jej imię oznacza szwaczkę) zgodzi się go poślubić. Zhinu zgodziła się, zakochali się w sobie i mieli 2 dzieci. Kiedy bogini niebios (matka Zhinu) dowiedziała się, że jej córka poślubiła śmiertelnika, natychmiast zabrała ją do nieba, by dalej tknęła kolorowe chmury. W walentynki najczęściej obdarowywane są kobiety. Są to rzeczy, które mogą nosić blisko przy sobie, np. biżuterię. Zakochani dzień walentynkowy kończą romantyczną kolacją w restauracji, a potem idą do kina lub na spacer.

W Malezji najpopularniejszym zwyczajem walentynkowym jest impreza zwana „Więźniowie Miłości”, która ma na celu wystawienie na próbę przywiązania zakochanych. Kochankowie zakuwani są w kajdany na cały tydzień i siedzą w takiej odległości od siebie, żeby nie mogli się widzieć, słyszeć i dotknąć. Na najbardziej wytrwałych czeka duża nagroda pieniężna. W tym dniu niezamężne dziewczyny wyrzucają do jezior, rzek i mórz pomarańcze, na których napisane są ich dane kontaktowe z nadzieją na znalezienie swojej drugiej połówki. Natomiast młodzi kawalerowie wypływają łodziami, by łapać oznaczone cytrusy. Kto znajdzie najwięcej pomarańczy, dostaje nagrodę. Sklepiarze także zbierają te owoce i sprzedają je na swoich straganach. W ten sposób można znaleźć pomarańczę z adresem i numerem telefonu dziewczyny, która ciągle szuka męża.

W Meksyku dzień walentynek nazywa się El Día de San Valentin lub El Día del Amor (dzień miłości i przyjaźni). W ten dzień w mieście robi się niezwykle kolorowo, choć króluje kolor czerwony. Meksykanie w dzień walentynkowy chcą dać dowód miłości nie tylko swojej sympatii, lecz także rodzinie i przyjaciołom,

których uważają za równie ważnych. Na ulicach można kupić balony w kształcie serc, ozdoby kwiatowe przeważnie zrobione z róż, które stały się symbolem tego dnia, pocztówki i różne prezenty. Niektórzy mieszkańcy Meksyku urządzają wieczorem przyjęcie walentynkowe, na które zapraszają rodzinę i przyjaciół, by razem celebrować to święto.

W Szkocji w dzień walentynek organizowany jest bal, na który przychodzą panny i kawalerowie. Wszyscy piszą swoje imiona na karteczki i wrzucają do kapeluszy (jeden kapelusz jest dla pań, a drugi dla panów). Potem panie losują imiona mężczyzn, a panowie imiona kobiet, z którymi mają spędzić cały wieczór, żeby poznać się lepiej. Kolejnym zwyczajem walentynkowym w Szkocji jest to, że pierwsza osoba płci przeciwnej napotkana na ulicy jest walentynką przechodnią i ma obowiązek spędzić z nią cały dzień, co w przyszłości może zaowocować bliską relacją.

W Polsce popularne jest wręczanie kartek walentynkowych, bardzo często ręcznie robionych i słodczych w kształcie serca. W ten dzień zakochani spędzają ze sobą bardzo dużo czasu. Często idą do kina lub na romantyczną kolację.

Maria Gizan



Św. Walenty od zakochanych



Św. Walenty, patron Dnia Zakochanych, to postać dość zagadkowa. Żył w III w. za panowania Klaudiusza II Gota. Kapłan potajemnie pomagał parom brać ślub w Rzymie. Cesarz zauważył, że żonaci mężczyźni chętniej zostają w domach, zamiast ochoczo uczestniczyć w wojnach i dzielnie walczyć za Rzym. Niestety, sekret się wydał, a święty został pojmany i wtrącony do więzienia.

Przyjęło się, że na dzień św. Walentego przesyła się kartki z życzeniami, miłosnym wyznaniem, pięknym wierszem itp. Tradycja ta według legendy wzięła się stąd, że wtrącony do więzienia Walenty zakochał się w niewidomej córce strażnika Asteriusa. Legenda mówi, że jego narzeczona pod wpływem tej miłości odzyskała wzrok. Wiadomość o uzdrowieniu dotarła do cesarza, ten kazał zabić Walente-

go. W przeddzień egzekucji św. Walenty napisał do córki strażnika pożegnalny list, który był podpisany „od Twojego Walentego”.

Istnieje jeszcze druga postać o tym imieniu. Inny św. Walenty żył w V w. w Racji. Przypisywano mu umiejętność leczenia epileptyków, a także opętanych. W Polsce w dawniejszych czasach epilepsję nazywano chorobą świętego Walentego.

Edyta Noga

Opiekunowie zakochanych

Walentynki to czas miłości. Głównym patronem tego pięknego święta jest święty Walenty. Ale są też inni opiekunowie zakochanych. Według tradycji ludowej prośby o powodzenie w miłości zanoszono głównie do św. Genowefy, św. Agnieszki,

św. Mikołaja, św. Katarzyny, św. Andrzeja. Oto szczegółowa lista świętych patronów życia rodzinnego: opiekunowie rodzin: św. Anna, św. Joanna Beretta Molla, św. Józef – oblubieniec Maryi, bł. Alojzy i Maria Quattrocchi, bł. Ludwik i Zelia Martin;

narzeczonych: św. Agnieszka, św. Dorota, św. Joanna Beretta Molla; zakochanych: św. Andrzej Apostoł, św. Walenty; młodych małżeństw: św. Dorota, św. Zdzisława; małżeństw: św. Antoni z Padwy, św. Joachim, św. Joanna Beretta Molla, św. Tomasz

Apostoł, bł. Alojzy i Maria Quattrocchi, bł. Ludwik i Zelia Martin; matek (macierzyństwa): św. Anna, św. Elżbieta, św. Felicjta, św. Filomena, św. Gerard Majella, św. Joanna Beretta Molla, św. Idzi, św. Monika, św. Zdzisława.

Małgorzata Kaczorowska

Jak poderwać dziewczynę z Katolika?

Teksty na podryw (z ang. pick-up lines) to tak zwane otwiercze. Proponujemy Wam zbiór tych mniej lub bardziej zawodnych stosowanych przez mistrzów uwodzenia z Katolika. Nasze mamy i babcie przyzwyczajone były do powiedzeń typu: *spadałaś mi z nieba, masz anielskie włosy, chyba spotkałem anioła, twój tata chyba ukradł blask gwiazdom i wsadził Ci do oczu*, my jednak mamy to szczęście, że nasi koledzy są bardzo oryginalni i zabawni. Oto niektóre z ich pomysłów.

— Nie mogę być ogrodnikiem, bo nie wiem, jak cię wyrwać.

— Jesteś złodziejką?
— Yyyy... Słucham?
— Bo chyba skradłaś moje serce.

— Wyglądasz jak moja trzecia dziewczyna.
— A ile ich było?
— Dwie.

— Jesteś tak piękna, że na trzeźwo też byś mi się spodobała.

— Wierzysz w miłość od pierwszego wejrzenia, czy mam przyjść jeszcze raz?

— Jesteś z Alaski? Bo tam są najlepsze laski.

— Możesz pomóc mi utrzymać równowagę?
— A co się dzieje?
— Chyba na ciebie lecę.

— Cześć mała, składasz się może z Seleniu, Potasu i Krzemu?
— Bo jesteś SeKSi.

— Masz mapę? Zgubiłem się w twoich oczach.

— Bardzo bolało, kiedy spadałaś z nieba?

— Czy to niebo się rozstało, czy widzę anioła?

— Czy masz na imię Google? Bo masz wszystko, czego szukam.

Zbierały: Adrianna Stanikowska, Paula Wilkowska, Zuzanna Skoczylas

Plotki, ploteczki

Ostatnio coraz głośniejszy na temat styczniowej wizyty pań z kuratorium. Uczniowie są zaniepokojeni tym, czy na-

sza sala do crossfitu spełnia wymogi estetyczne. Jak podaje biuro prasowe Kuratorium Oświaty, ich wysłanniczki sprawdziły długość dywanów i wysokość progów w drzwiach.

Ksiądz dyrektor dementuje pogłoski o złym wyniku ewaluacji i mówi nam nieoficjalnie, że do wyrównania poziomych listw łączących pionowe belki futryny w drzwiach wejścio-

wych zostały wynajęte najlepsze ekipy remontowe. Katolik może poszczycić się zatem wysoką oceną i najładniejszymi progami w mieście.

MR

Wywiady z parami z Katolika

rozmawiały Marta Równy i Monika Nowakowska

Wywiad z *Asią Alberską, dziewczyną Przemka Sulimy.*

— **Jak długo jesteście razem?**

— Ijają dokładnie dwa lata.

— **Jak się poznaliście?**

— Nie jest to żadna romantyczna historia. Na którejś z wycieczek szkolnych zwróciliśmy na siebie uwagę, zaczęliśmy rozmawiać. To wszystko zaczęło się bardzo niepozornie...

— **Kto wyszedł z inicjatywą?**

— Pierwszego kroku nie zrobiłam ja, nie on, ale jego kolega z klasy. To on napisał do mnie w imieniu Przemka, o czym oczywiście nie wiedziałam. Jak się potem okazało, wszystko, co wyznał mi ten kolega, było jednak prawdą i przy następnym spotkaniu Przemek osobiście potwierdził...

— **Jak reagują na Wasz związek koledzy i nauczyciele?**

— Niektóre koleżanki z klasy raczej nie są zadowolone, ale nie wiem, skąd bierze się ta niechęć. Inni za to bardzo nam kibicują i często towarzyszą nam

w wyjściach... Nie wiem, jaki stosunek mają do nas nauczyciele, ale chyba boję się pytać.

— **A czy chcielibyście się z nami podzielić jakąś zabawną historyjką, jaką przeżyliście, na przykład z randki?**

— Każde nasze spotkanie jest komedią samą w sobie, wszystko zawsze bardzo śmiesznie się układa.

— **Czy taki związek raczej pomaga, czy przeszkadza w życiu szkolnym?**

— W nauce? Przeszkadza, chociaż zawsze można uczyć się razem...

— **Co sprawia, że jesteście dla siebie wyjątkowi?**

— Nie ma jednej rzeczy, która czyni nas dla siebie wyjątkowymi. Czujemy się ze sobą swobodnie, nie mamy przed sobą tajemnic.

Przemek to taka moja najlepsza psiapsiółka, tylko z nim tak silnie się związałam. Jest trochę nierozgarnięty, ale ma świetne poczucie humoru i zawsze mnie pociesza.

Wywiad z *Marysią Żuchowską i Mikołajem Szewczykiem.*

— **Jak długo jesteście razem?**

— Trzy lata, nie?

— Tak, trzy lata.

— **ak się poznaliście?**

— Na obozie w pierwszej klasie gimnazjum.

— Tym... integracyjnym.

— **A kto wyszedł z inicjatywą?**

— Oboje!

— **Jak reagują na Wasz związek koledzy i nauczyciele?**

— Koledzy reagują bardzo dobrze... (śmiech). Nauczyciele na początku reagowali słabo, ale teraz już się przyzwyczaili.

— Tak, teraz jest tak... neutralnie.

— **A czy chcielibyście się z nami podzielić jakąś zabawną historyjką, jaką przeżyliście, na przykład z randki?**

— Randka? Co to jest? Może na tym obozie, jak z tym batonem latałem...

— Nie, to nie było śmieszne!

— **Czy taki związek raczej pomaga, czy przeszkadza w życiu szkolnym?**

— Szkolnym?

— **W ogólnym też może być.**

— Raz pomaga, raz nie.

— Zależy w jakiej sytuacji.

— Przeszkadza, kiedy ze sobą piszemy, a tu trzeba się uczyć do sprawdzianów... trudno się skupić. Przyjdzie wiadomość, ja nie odpiszę i przypał, nie?

— **Co sprawia, że jesteście dla siebie wyjątkowi?**

— Charakter.

— Nie patrzeć na wygląd, tylko to, co masz w środku.

— Nie no, na wygląd trochę też... ale na pewno nie jest tak ważny jak charakter.

Wywiad z *Karoliną Bąk o jej związku z Bartkiem Wójcikiem.*

— **Jak długo jesteście razem?**

— Chyba 9 i pół miesiąca.

— **Jak się poznaliście?**

— Poznaliśmy we Francji na wycieczce szkolnej.

— **Które z was jako pierwsze wyszło z inicjatywą?**

— Myślę, że obie strony. Trudno powiedzieć, właściwie to... samo tak wyszło.

— **Co sprawia, że jesteście dla siebie wyjątkowi?**

— Jesteśmy dla siebie jak najlepsi przyjaciele. Mamy kompletnie różne charaktery

np.: ja jestem raczej energiczna, wesoła (śmiech), a on jest spokojny i opanowany. Pozornie w ogóle do siebie nie pasujemy, ale myślę, że przez to bardziej się doceniamy i pielęgnujemy naszą relację.

— **Czy chciałabyś się podzielić jakąś waszą wspólną zabawną historią?**

— Coś, co może być opublikowane w gazecie? (śmiech). Na przykład granie w „kto utopi drugiego” (śmiech), albo jak Bartek zjadł mi budyń. Na szczęście odkupił, ale i tak był „foch” przez kilka dni. Odgrywanie scen z „Titanica”. I taka może bardziej romantyczna... Jak za-

częliśmy się spotykać, to był taki dzień... Byliśmy w parku, zaczynało się ściemniać, stanęliśmy przy moście. Zakochana para patrząca w gwiazdy (śmiech). Zadał mi pytanie: „Ufasz mi?” Popatrzyłam na niego, a potem usiadłam na mostku i szepnęłam: „Nie wiem”. On też usiadł. Trzymał mnie za rękę i powiedział, że mnie nie puści. Nie da mi wpaść. Oczywiście, co zrobiła kochana Karolina? Powiedziała: „Mam wrażenie, że ty mi nie będziesz ufać.” Spojrzał na mnie zdziwiony i wtedy (z moją drobną pomocą)... plusk. Ale ja oczywiście weszłam za nim (śmiech).

— **Czy taki związek pomaga czy przeszkadza w życiu szkolnym?**

— Myślę, że zależy od pary. Związek, w którym jestem ja, z pewnością nie przeszkadza nigdy, a wręcz przeciwnie – pomaga. Przede wszystkim motywuje do nauki.

— **Jak reagują na wasz związek koledzy ze szkoły i nauczyciele?**

— Raczej pozytywnie. Chyba wszyscy się już przyzwyczaili, oprócz księdza Piotra, który podchodzi, najpierw nic nie mówi, potem grzecznie się wita, chwilę czeka, patrzy i tajemniczo się do nas uśmiecha (śmiech).

Historia miłości

Czy potrafimy dokładnie powiedzieć, czym jest miłość? Według słownika języka polskiego to silna więź, jaka łączy ludzi sobie bliskich, głębokie uczucie do drugiej osoby, któremu zwykle towarzyszy pożądanie. Jednak to niezwykle uczucie było inaczej postrzegane przez ludzi różnych czasów. Przez lata zmieniały się priorytety, według których młodzi szukali swojej „drugiej połówki”. Wybierzmy się w krótką podróż przez wieki, aby bliżej się temu przyjrzeć.

Na początek przytoczmy Pismo Święte Nowego Testamentu. Ukazana jest w nim rodzina Jezusa – dla chrześcijan wzór wzajemnej miłości. Prawo, według którego zawierano wtedy małżeństwa, znacznie różniło się od znanego nam obecnie. To ojciec szukał dla syna kandydatki na żonę. O wiele ważniejszy od miłości był posag, którego otrzymanie przez rodzinę pana młodego wiązało się z zaślubinami. Młodzi nie mieli nic do powiedzenia w tej sprawie – żoną zostawała ta, którą wybrał ojciec. Małżeństwa zawierano bardzo wcześnie – kobiety i mężczyźni mogli wziąć ślub już w wieku kilkunastu lat. Dlatego nie powinno nas dziwić, że Maryja została matką w tak młodym wieku.

W przeszłości bodźcem do zawierania małżeństw nie zawsze była miłość. Historycznym przykładem małżeństwa zawartego z przymusu jest związek króla Władysława Jagiełły i Jadwigi. Męża dla niej wybierali krakowscy panowie i możnowładcy, dla których

najważniejsze były polityczne stosunki między państwami. Młoda władczyni Polski wyszła za wiele starszego litewskiego księcia w wieku zaledwie 13 lat. Jadwiga wykazała się jednak wielką miłością do polskiego narodu, ponieważ wiedziała, że ślub z Władysławem przyniesie Rzeczpospolitej korzyści.

Przykładem nieszczęśliwej miłości jest historia średniowiecznych kochanków – Abelarda i Heloizy. On – sławny filozof i teolog, ona – jedna z najbardziej uczonych kobiet swoich czasów. Poznali się, gdy Abelard udzie-



łał Heloizie prywatnych lekcji. Połączyła ich silna miłość, choć była powszechnie uznana za nieczystą (Abelard był klerykiem i kanonikiem, a z ich niesakramentalnego związku urodził się syn). W końcu zdecydowali się wziąć ślub, który miał jednak pozostać tajemnicą. Gdy wyszedł on na jaw, małżonkowie zostali rozdzieleni. Oboje wstąpili do klasztorów. Ich historia znana jest między innymi dzięki zachowanym do dziś pełnym namiętności listom, które w czasie rozłąki zakochani wysyłali do siebie. Warto dodać, że różnica wieku między nimi to około 20 lat.

Może zabrzmieć to przesadnie, ale wydaje mi się, że średniowiecze nie znało tego, co nazywamy miłością. To słowo ma w tamtych

czasach negatywny wydźwięk. Amor oznacza namiętność niszczącą i dziką. Chętniej używać się będzie określenia caritas, ma ono bowiem związek z pobożnością łączącą się z wrażliwością względem bliźniego (najczęściej ubogiego lub chorego), lecz jest wyzbyte zmysłowości. Co nie znaczy, że mężczyźni i kobiety w średniowieczu nie znali porывów serca, tylko że miłość, uczucie nowoczesne, nie było fundamentem społeczeństwa średniowiecznego.

Ówczesne związki małżeńskie częściej były efektem ekonomicznej lub politycznej umowy niż gry emocji, przepłakanych nocy i uskrzydłonych poranków. Małżeństwa, podobnie jak wojny, traktowano jako sprawy męczyzn, ich prestiżu, ich władzy i strategii rodowo-krewniaczych. Kobięta wola mogła w tym względzie przejawiać się jedynie w odmowie: poświęceniu swojego dziewictwa Bogu lub ucieczce

– rzadkiej formie nieposłuszeństwa. *Dzieje Tristana i Izoldy* nie przepuszczają żadnej okazji, żeby poniżyć właśnie postać męża, żeby zohydzić instytucję związku małżeńskiego. Pochwalne śpiewy dotyczą w tym wypadku wyłącznie tych, którzy kochają poza małżeństwem, a nawet wbrew niemu.

Obraz miłości ukazany jest również w renesansowym dramacie Shakespeare'a *Romeo i Julia*. Bez wątplenia jest to najbardziej znana para w historii literatury. Bohaterowie zakochali się w sobie od pierwszego wejrzenia, jednak wiele stało na przeszkodzie ich związkowi. Rodziny Romea i Julii były ze sobą od lat skłócone, a rodzice dziewczyny znaleźli już dla niej kandydata na męża. Ich kilkudniowa miłosna przygoda zakończyła się tragicznie. Przez fatalny zbieg okoliczności młodzi popełnili



samobójstwo. Mimo tragicznego finału historia Romea i Julii uczy, że miłość jest największym uczuciem i potrafi pokonać wszelkie przeszkody. Takie głębokie relacje były wtedy jednak rzadkością.

Jeszcze jeden obraz miłości i małżeństwa daje nam Moliere w sztuce *Świątoszek*. Na przeszkodzie Waleremu i Mariannie staje Tartuffe, któremu ojciec postanawia oddać Mariannę (swoją córkę) i w ten sposób złamać umowę z jej ukochanym. Tutaj jednak wszystko dobrze się kończy i zakochani mogą być razem. Przykład ten pokazuje, jak duże znaczenie w przypadku małżeństwa miało dawniej zdanie ojca.

Tym, co łączy większość powyższych przykładów, jest młody wiek kobiet, które wychodziły za mąż. Dziewczęta niezamężne powyżej 20 roku życia nierzadko uchodziły za „stare panny”. Nie było niczym dziwnym, gdy mężczyzna był nawet kilkadziesiąt lat starszy od swojej żony. Teraz znajdujemy miłość raczej wśród swoich rówieśników. O zawarciu małżeństwa decydujemy na szczęście sami – rzadko zdarza się, aby udział w tym miały nasze rodziny. Człowiek może związać się z kim tylko chce. Decydującą kwestią nie są też pieniądze. Najważniejsza dla zakochanych jest ich miłość.

Kasia Bis



Starożytni Rzymianie wydawali swe córki za mąż, gdy te ukończyły 12 lat. Według prawa Augusta niezamężna 20-latką była karana z powodu braku męża i dzieci.

Dlaczego obchodzimy Dzień Kobiet?

Dzień Kobiet to coroczne święto obchodzone 8 marca jako wyraz szacunku dla ofiar walki o równouprawnienie kobiet. Ustanowione zostało w 1910 roku w Kopenhadze przez Międzynarodówkę Socjalistyczną. Miało służyć

krzewieniu idei praw kobiet oraz budowaniu społecznego wsparcia dla powszechnych praw wyborczych dla kobiet. W konferencji udział wzięło ponad 100 uczestniczek z 17 krajów, w tym trzy kobiety po raz pierwszy wybrane do

Parlamentu Fińskiego. Ustanowienie Dnia Kobiet zostało przyjęte w drodze anonimowego głosowania, bez ustalania dokładnej daty jego obchodów.

Za pierwowzór Dnia Kobiet przyjąć można obcho-

dzone w starożytnym Rzymie *Matronalia*. Było to święto przypadające na pierwszy tydzień marca, związane z początkiem nowego roku, macierzyństwem i płodnością. Z okazji tego święta mężowie obdarowywali swoje żony prezentami i spełniali ich życzenia.

red.

Słaba płeć?

Wśród wielu znanych celebrytek znajdują się wspańnię kobiety, które pomagają dobroczynnie ludziom z całego świata. Zaslugują one na wyróżnienie ze względu na wrażliwe serce i altruistyczną postawę. Oto niektóre z nich:

Angelina Jolie (40 lat) – amerykańska aktorka, zdobywczyni Oscara, trzech Złotych Globów i Nagrody Gildii Aktorów Filmowych. Należy do UNICEFu, czyli organizacji humanitarnej, której głównym celem jest pomoc dzieciom w zakresie wyżywienia, ochrony zdrowia, ochrony przed przemocą, wykorzystywaniem oraz edukacji. Przeznacza na nią miliony dolarów. Jeździ na misje i adoptuje dzieci afrykańskie. Jolie rozmawia z ludźmi biednymi i cierpiącymi, wspiera ich nie tylko materialnie lecz również duchowo.

Anna Dymna (64 lata) – polska aktorka teatralna i filmowa. Założyła fundację *Mimo Wszystko*, która pomaga wielu niepełnosprawnym i chorym osobom w całej Polsce, a także koordynuje pracę wolontariuszy. Uczestniczyła między innymi w akcjach wielu fundacji: *Mam nadzieję*, *Nuta Nadziei*, *Akogo*. Jest ambasadorem Stowarzyszenia Debra Polska *Kruchy Dotyk* skupiającego osoby cierpiące na pęcherzowe oddzielanie naskórka.

Taylor Swift (24 lata) – amerykańska wokalistka country i pop.

Pomogła zapoczątkować kampanię chroniącą dzieci przed internetową pedofilią.

Współpracowała z gubernatorem Philem Bredensem w celu zwalczania internetowej przestępczości seksualnej oraz z fundacją *Sound Matters* w kampanii przestrze-

gającej przed niedosłuchem wynikającym ze zbyt dużego natężenia głośności (głównie muzyki). Była również zaangażowana w dużą imprezę charytatywną mającą na celu pomoc bezdomnej młodzieży.

Beyonce Knowles (44 lata) – amerykańska wokalistka R&B, aktorka i projektanka mody.

Wraz z rodziną założyła fundację *Survivor* z myślą o ofiarach huraganu Katrina oraz ludziach, którzy byli zmuszeni do ewakuacji z obszaru podległego Houston, którego nawiedziły sztormy. Fundacja ta rozszerzyła działalność o pomoc ludziom, którzy ucierpieli we wszelkiego rodzaju katastrofach, a także wsparcie dla osób bezdomnych i chorych na AIDS. Była główną gwiazdą imprezy *Chime For Change* – charytatywnego koncertu na rzecz praw kobiet.

Shakira Isabel Melbrak Ripoll (38 lat) – kolumbijska

piosenkarka popowa, tancerka i filantrop.

Założyła fundację *Pies Descalzos*, która zapewnia dzieciom z ubogich rodzin dostęp do edukacji. Została ambasadorem dobrej woli UNICEF, a także reprezentantką tej organizacji. Shakira odwiedziła Bangladesz, aby wesprzeć ofiary cyklonu Sidr. Spędziła tam trzy dni, odwiedzając poszkodowanych, nadzorując stan szkół wybudowanych przez UNICEF, które dotknęła katastrofa i uczestnicząc w rozdawaniu paczek i ciepłej odzieży dla najbardziej potrzebujących.

Każda z tych cudownych kobiet poświęciła swoje serce innym. Przez swoją postawę dają nam one przykład, że pomaganie jest niezwykle i może odmienić nawet los człowieka.

Kinga Saj



UNICEF powstał z inicjatywy Polaka dra Ludwika Rajchmana.

Daj się skusić!

Tłusty Czwartek to ostatni czwartek przed rozpoczęciem wielkiego postu. Jest to zatem dzień, w którym dozwolone jest ciągle objadanie się. Najpopularniejszymi wtedy potrawami są faworki i nadziewane marmoladą pączki. Obchody tego święta znane są nam już od lat, ale zapewne nie każdy zna historię tej pysznej tradycji. Przenieśmy się w czasie, by poznać naciekawsze zwyczaje tego dnia.

Skąd wzięły się pączki? Korzenie tego święta sięgają aż starożytności. W ten spo-

sób obchodzono nadejście wiosny. Ucztowano poprzez jedzenie tłustych i słodkich potraw. Istnieje również legenda znana ze średniowiecza, która głosi, że święto to zawdzięczamy krakowskiemu przekupkom, które co roku śpiewem i tańcem świętowały śmierć wrogiemu im burmistrza. Aby uczcić to wydarzenie, ludność zaczęła jeść wtedy słodkie pączki. Wpierw w środku przekąski znajdowały się migdały lub orzechy. Dopiero później zastąpiono je marmoladą i dżemem.

A jakie są najciekawsze tradycje obchodzone z Tłusty

Czwartek? Najpierw warto przypomnieć sobie starodawny zwyczaj z regionu wielkopolskiego. Była to tak zwana pomyjka. Uważano, że gdy ktoś ustrzeże się od mycia naczyni i gotowania potraw tego dnia, przez cały rok będzie miał problemy ze zdrowiem.

Tłusty Czwartek to święto ruchome, które bardzo się zmieniało na przestrzeni wieków. Obecnie jego tematem przewodnim jest możliwość ciągłego objadania się.

Według przesądu, jeśli ktoś w Tłusty Czwartek nie zje ani jedno pączka – w dalszym życiu nie będzie mu się wiodło.

Osoby dbające o linię i zdrowy tryb życia powinny więc zaprzestać w tym dniu swojej diety i ulec słodkiej pokusie.

Niektórym imigrantom z Polski bardzo brakowało tego święta za granicą, dlatego też sprowadzili polskie smakołyki m. in. do Stanów Zjednoczonych, Anglii i Izraela.

Święto Tłustego Czwartku ma naprawdę długą historię, a także ciekawe tradycje. Myślę, że w ten dzień powinniśmy ulec pokusie zjedzenia słodkiego pączka. Koniec karnawału zakończmy dzięki temu z pozytywnym przytupem.

Małgorzata Satora

Śmiech otwiera świat na nowo

Dawniej zapusty zaczynały się 6 dni przez 40 - dniowym postem. Zabawa wiązała się z mięsnym ucztowaniem, które trzeba było spożyć zawczasu, aby się nie zepsuło w czasie postu, kiedy to nie można było jeść produktów pochodzenia zwierzęcego, ale również zawierać małżeństw, wyprawiać chrzcin. Wymagania były rozszerzone nawet (!) na zwierzęta gospodarskie. I tak starano się różnymi sposobami, aby w tym pokutnym okresie na przykład kury nie znosiły jajek. Nic więc dziwnego, że mięsopust wykorzystywano jako sposobność do dobrej zabawy.

Karnawał to tak zwane święto maski, podczas którego ludzie byli zupełnie inni niż na co dzień. Do głosu dochodziła ich druga natura. Wszyscy współuczestniczyli w zabawie, nie było podziału na widzów i aktorów. Do

gry ludzie byli wciągani na siłę, w innym wypadku mogli oczekiwać kary, np. publicznej chłosty. Niestety ówczesny karnawał był również parodią rytuału, także katolickiego, dlatego Kościół wyrzekł się go. Zabawa ukazywała sprzeczności w ludziach. Z jednej strony zachowywali się jak zwierzęta, a z drugiej po poście stawali się spokojni, bogobojni i grzeczni.

W dzisiejszych czasach karnawał, czyli okres zimowych maskarad, bałów i zabaw, rozpoczyna się w dniu Trzech Króli, a kończy dzień przed Środą Popielcową, która oznacza początek wielkiego postu i oczekiwania na Wielkanoc. Jest on obchodzony bardzo hucznie na całym świecie, a najbardziej znane imprezy organizowane są w Rio de Janeiro, na Wyspach Kanaryjskich, w Wenecji, Londynie oraz w Niemczech.

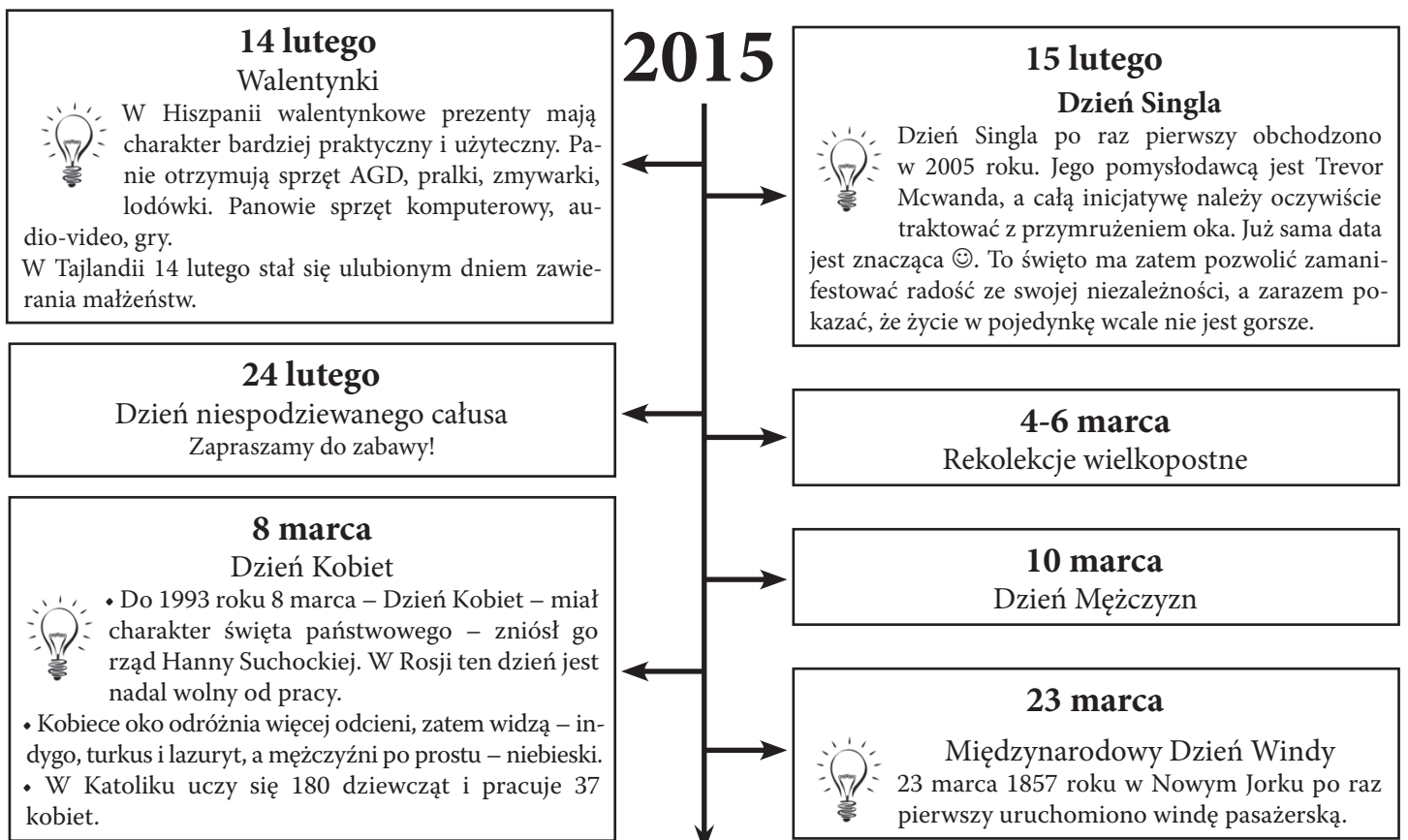


Do tego pierwszego co rok, by szumnie świętować czas zabawy, przyjeżdża ponad 100 tysięcy turystów. Na karnawał, jako na okres bezkarnego odpoczynku i luzu, czeka spora część ludzi z różnych zakątków świata. Kostiumy zamóżnych uczestników, uszyte z drogich materiałów, mieniące się brokatem, srebrem, złotem, pełne przepychu i często bogato udekorowane piórami lub odsłaniające zbyt dużo niż powinny, wyróżniają się na ulicach. Biedniejsi odkładają pieniądze przez cały rok, aby móc zakupić ładne wdzianko,

czy chociażby bilet na pokaz samby. Miasto zaś inwestuje wielkie sumy w dekorację. To z kolei spotyka się z dezaprobatą oraz wewnętrznymi rozterkami, ponieważ państwo powinno bardziej zaangażować się w sprawy edukacji, niż organizację karnawału. Mimo licznych kontrowersji związanych z tym czasem, warto nieco odpocząć psychicznie od stresu, jaki zżera nas na co dzień oraz przywrócić swojej egzystencji równowagę poprzez niewinną zabawę ;)

Karolina Włodarczyk

Co niesie przyszłość?



O miłości polsko-niemieckiej

Tak jak co roku, nasza szkoła wraz ze szkołą żeńską w Ausburgu organizuje wymianę uczniowską. Nie trzeba dodawać, że zgłosiło się bardzo dużo chętnych.

Co ciekawego jest w takiej formie wycieczki? Gdy

zapytaliśmy o to uczestników, większość była takiego samego zdania. Twierdzą, że poznanie ludzi z zagranicy oraz ich kultury jest bardzo fascynujące. Wśród uczniów panuje niczym nie zmąconą ekscytacją. Nic dziwnego,

skoro już 20 lutego poznają swoich partnerów i ich rodziny. Niemcy przyjadą do Radomia w ostatni tydzień roku szkolnego. Jedną z zagranicznych uczestniczek powiedziała, że bardzo lubi wymiany międzynarodowe. Jest to we-

dług niej szansa na poznanie obyczajów, a przy okazji można odpocząć od nauki ;).

Wszystkim uczestnikom wyjazdu życzymy świetnej zabawy i niezapomnianych wrażeń!

Aleksandra Alberska

Tropem św. Filipa

Od pewnego czasu cała szkoła mówi o planowanej pielgrzymce do Florencji. Nie da się ukryć, że zainteresowanych wyjazdem jest wiele osób (i to nie tylko uczniów). Jednak problem w tym, że do niedawna nie wiedzieliśmy, kiedy ma się odbyć i jak wyglądać.

Pierwsze i najważniejsze pytanie: skąd pomysł na taki termin? Otóż w tym roku, dokładnie 21 lipca, obchodzimy 500-lecie urodzin św. Filipa

Neri. Pielgrzymka została zorganizowana, żebyśmy mogli ruszyć śladami patrona naszej szkoły. Zaczniemy we Florencji, gdzie święty urodził się i wychował. 20 lipca odbędzie się gra miejska dla uczniów, natomiast dzień później (21 lipca) weźmiemy udział w głównych uroczystościach. Wieczorem arcybiskup Florencji kard. Giuseppe Bertori odprawi Mszę świętą w katedrze florenckiej.

Po Florencji przyjdzie czas na Gaetę i Monte Casino, aż w końcu dotrzemy do wiecznego miasta – Rzymu. Będąc w stolicy Włoch zwiedzimy 7 największych bazylik, które odwiedzał św. Filip. Oczywiście, jak na każdej pielgrzymce, będziemy śpiewać, modlić się oraz kontemplować sztukę. Wiadomość dla tych bardziej leniwych: spokojnie, będzie także czas wolny i dużo zabaw.

Cały wyjazd potrwa około 11 dni. Trzeba jednak

dodać, że pielgrzymka zorganizowana jest dla całego Radomia. Jeżeli jeszcze się nie zdecydowaliście, to radzimy się pośpieszyć, gdyż chętnych nie zabraknie. Oczywiście jako uczniowie szkoły, która organizuje wyjazd, mamy pierwszeństwo w zapisach.

Jeżeli macie jeszcze jakieś wątpliwości, zgłóście się do Księdza Dyrektora. W imieniu dyrekcji gorąco zachęcamy do wzięcia udziału w pielgrzymce.

Aleksandra Alberska

Tobie Królu i Panie kłaniają się radomianie

6 stycznia już po raz czwarty mogliśmy wziąć udział w Orszaku Trzech Króli. Pochód rozpoczął się o 12.00 na rynku przedstawieniem przygotowanym przez młodzież z ZSO nr 6 im. J. Kochanowskiego oraz Centrum Młodzieży Arka. Następnie uczestnicy ruszyli w górę ul. Żeromskiego do

Urzędu Miasta. Po drodze mogliśmy oglądać inne występy. Na scenie przy ul. Witolda wystąpił nasz szkolny teatr SCENE. Na końcu wszyscy oddali pokłon Jezusowi.

Orszak udał się i nawet mróz nie przeszkodził radomianom w zabawie.

Maria Karlikowska



foto: Andrzej Wojtkiewicz



Królowa

W dniu moich szesnastych urodzin poznałam króla. Pamiętam to dokładnie – ponuro, jak zwykle, ziemia pod moimi stopami była mokra i pełna kałuż. Otaczała mnie cisza, zakłócona jedynie przez wiatr, który szarpał gałęziami łysych drzew. Ta cisza właśnie szczególnie zapadła mi w pamięci. Przytłaczała mnie, osaczała ze wszystkich stron. Wtedy między drzewami pojawił się on...

To nie prawda, że go uwiodłam, że wszystko zaplanowałam, że każde moje działanie było dokładnie przemyślane by osiągnąć cel. Nie. Kiedyś należałam do tych najbardziej dobrych i uczciwych panien, choć nie przeczę, że niewinność była pierwszą rzeczą, która we mnie umarła.

Od tej pory pojawiał się już często, zwłaszcza po śmierci żony. Nie wiedziałam dużo o królowej, ale ludzie długo ją oplakiwali, wychwalając jej cnotliwość i łaskawe serce. Sądzę więc, że była dobrą kobietą. Umarła przy porodzie, wydając na świat ich pierwsze dziecko – małą dziewczynkę o jasnej skórze i mocno czerwonych ustach.

Król od dawna okazywał mi duże względy, lecz dopiero po tej śmierci, dotarło do mnie jak poważne są jego zamiary. Chyba mnie kochał, tak sądzę, choć jego porywczastość i temperament często sprawiały, że nie byłam tego pewna.

Miał lśniące, ciemne włosy i duże, błękitne oczy, czyste jak jezioro, w którym kąpią się dzieci. Kochałam go. Był moim wybawieniem od biedy, od rozpaczki, od głodu. Bramą do lepszego życia.

Uczynił mnie swoją drugą żoną. Ja królową! Coś niewyobrażalnego. Wszystko zaczęło się zmieniać. Zamieszkałam oczywiście w pałacu o złotych posadzkach i miękkich łózkach, dnie spędzałam w prywatnych komnatach w otoczeniu dwórek. Król wzywał mnie, a ja nigdy nie kazałam mu czekać, biegłam do niego, kiedy tylko tego zapragnął.

Poznałam też jego córkę. Dziewczynka miała wtedy dwa lata. Nie pamiętam by kiedykolwiek płakała. Wpatrywała się we mnie tymi czarnymi jak dwa węgielki oczami i nie było to spojrzenie dziecka. Miała czerwone usta, czerwone jak świeża krew.

Czas miał szybko, starałam się być oddaną żoną i dobrą królową, choć słyszałam jak za

plecami nazywają mnie „panią z rynsztoka”. Gdy powiedziałam o tym królowi, kazał zlinczować tych ludzi, dlatego też nigdy więcej nie zwierzałam mu się moich problemów.

Moja pasierbica rosła, z roku na rok była doroślejsza i piękniejsza, choć wciąż tak samo małowówna i skryta.

Przyszła do mnie raz, przed swoimi dziesiątymi urodzinami. Nigdy nie miałyśmy ciepłych relacji, ona najwyraźniej nie chciała bym była jej matką, a ja nie zamierzałam jej do tego zmuszać. Dlatego tak bardzo zaskoczyła mnie ta wizyta.

Choć zawsze przeraźliwie blada, teraz księżniczka prezentowała się wręcz upiornie. Cienie pod oczami i wysuszone wargi sprawiały, że wyglądała jakby chorowała.

- Jestem głodna.

Jej dzwięcny głosik rozbrzmiał w komnacie. Głosik dziecka, lecz spojrzenie człowieka, który przeżył już wiele. Niepewnie wyciągnęłam do niej rękę. Trzymałam w niej świeże jabłko, jego zielona skórka lśniła w promieniach zachodzącego słońca, które wpadały przez małe okno.

Patrzyła na mnie, nie rozumiejąc, a w końcu wyszła z mojej komnaty, nie mówiąc nic więcej.

Dopiero wtedy zdałam sobie sprawę, że to nie plotek i oszczerstw powinnam się obawiać, a właśnie jej.

Wkrótce król zaczął podupadać na zdrowiu. A im słabszy był król, tym lepiej wyglądała jego córka. Nie mogłam nie zauważyć tej zależności. Mówiono mi, że jestem tylko kobietą z rynsztoka, ale ja byłam kimś więcej – widziałam rzeczy, których nie widzieli inni. Nie chodzi mi o inny świat – na to przyjdzie pora później. Ja po prostu widziałam, bo niektórzy choć patrzą, to nie widzą.

Siedziałam przy mężu, starałam się nie zostawiać go ani na chwilę, lecz czasami zdarzało mi się przysnąć, a gdy się budziłam, to zawsze wyglądał o wiele gorzej. Na jego ciele pojawiały się małe blizny, jakby po ukąszeniu komara, lecz zawsze podwójne. Znikały bardzo szybko, lecz na ich miejsce szybko przybywały nowe.

Nie zdziwiłam się kiedy umarł. Nie zdziwiłam się kiedy księżniczka nie pojawiła się na pogrzebie, nigdy nie wychodziła przecież z komnat przed wieczorem.

Gdybym wiedziała to, co wiem teraz, to kazałabym ją zabić na swoich oczach. Może nawet zrobiłabym to sama. Ale mało wiedziałam, byłam młoda i niedoświadczona.

Miała jednak coś wspólnego ze śmiercią mego męża, a że byłam teraz królową, nie mogłam pozwolić, by skrzywdziła jeszcze kogoś. Dlatego, choć szlochałam i płakałam, doskonale zdając sobie sprawę, że skazuję na śmierć dziecko, wydałam rozkaz.

Rozkaz, który nigdy nie został do końca wypełniony.

Nie wiem jak udało jej się omamić mojego człowieka. Uwiodła go, przekonała, zdała się na jego łaskę – do dziś nie mam pojęcia co zrobiła, jak udało jej się uciec.

Przez następne kilka lat żyłam w przekonaniu, że mój kraj jest bezpieczny, że księżniczka o bladej skórze już nikogo nie zabije. Przeliczyłam się.

Plotki o duchu nawiedzającym pobliskie lasy doszły do moich uszu bardzo prędko, lecz postanowiłam je zignorować, biorąc je za kolejne opowieści starych kobiet. „Bajdurzenie” – tak odpowiedziałam.

Jednak miesiące płynęły a plotki nie znikwały, przeciwnie, nawet wzbierały na sile. Każdy teraz prawił o zjawie nieszczęśliwej niewiasty, przemykającej między drzewami i zabijającej każdego człowieka, który się tam zapuścił.

Gdy usłyszałam to z kolejnych ust, moje przeświadczenie, że to nie przypadek, zaczęło się utwierdzać.

Dlatego robiłam coś, czego nie robiłam od dawien dawna, od czasu gdy zostałam królową. Sięgnęłam po moje zaczarowane lustro. Szklaną tafelę, w której odbicie zawsze wiedziałam to, co zobaczyć chciałam.

Z początku były to same barwy, niekończące się plamy czerwieni i zieleni. Zaraz jednak dojrzałam w nich coś więcej. Najpierw drzewa, wysokie, wysokie drzewa, sięgające aż do nieba. Przestraszyłam się kiedy ją dojrzałam. Miała na sobie jedynie sukienkę, stała boso na gęstym poszyciu. Zmieniła się, ale nie wystarczająco bym jej nie rozpoznała. Białe policzki, krwistoczerwone usta, czarne, długie włosy opadające falami na plecy. Wokół niej... ludzie. Ludzie równi bladzi co ona, lecz nieruchomi. Nieruchomi, nieżywi, z podwójnymi ranami jak u mego męża...

Musiałam pozbyć się jej sama, nikt inny nie podobałby temu zadaniu.

Znalazłam w sadzie trzy najczwieksze jabłka. Zatrulałam je, mocząc godzinami w zabójczej mieszance. Owcom nic się nie stało, wyglądały jeszcze lepiej.

Nałożyłam na siebie łachmy i skryłam twarz w kapturze. Z koszykiem pospieszyłam do lasu. Spotkałam księżniczkę przy strumyku, plotła warokca, nucąc pod nosem tym swoim dzieciennym głosikiem.

— Panienko! Może jabłuszko dla panienki?

Odwrociła się do mnie, a ja wyciągnęłam koszyk w jej stronę. Czerwień skórki ją przyzywała, już po chwili zaciśnęła palce na owocu.

Obnażyła śnieżnobiałe zęby i łapczywie wygryzła się w owoc. Już po pierwszym kąsie zaczęła opętańczo kaszleć i bezwładnie padła na ziemię.

Odeszłam.

Morderstwa się zakończyły, razem z ostatnim oddechem księżniczki. Dni znów miały spokojnie, królestwo rozkwitało.

Lecz nic do dobre nie trwa wiecznie.

Pewnej nocy do zamku przybył orszak królewski z innego kraju. Był to młody następca tronu. Podjęłam go na uroczystej kolacji, zapewniłam, że może pozostać, ile tylko chce. Nie odmówił, ale też nie zapewnił, że skorzysta z oferty. Odrzekł tylko enigmatycznie, że jutro uda się na polowanie i choć starałam się go odwieść od tego pomysłu, to nie słuchał. Wiedziałam, że to nie może skończyć się dobrze.

Miałam rację, powrócił z nią następnego dnia. Oczy księcia wciąż i wciąż patrzyły na jej ciało, teraz już nie dziecka, a młodej kobiety. Była piękna i wiedziałam, że w tym momencie zrobiłby dla niej wszystko.

A ona mnie oskarżyła. Oskarżyła mnie o zabójstwo mego króla, o bycie czarownicą, o usiłowanie pozbycia się również jej. Nikt nie przypominał, że to ona jest winna śmierci mnóstwa niewinnych ludzi. Nikt się za mną nie wstawił.

— Pani z rynsztoka! — wołała, kiedy prowadzono mnie na stryczek.

Lecz nawet kiedy sekundy dzieliły mnie od śmierci, pamiętałam o jednej rzeczy: to ja byłam ich królową. I na zawsze nią pozostanę.

Marta Równy

Top 5 serialowych shippów



1. Delena (Damon i Elena) – „Pamiętniki Wampirów”

To już kanon. Nie spotkałam osoby, która ogląda „Pamiętniki”, a tego nie *shippuje*. Niestety, wciąż coś im się przytrafia – to brat Damona (wcześniejszy chłopak Eleny), jej przemiana w wampira czy jego zdanie, że nie jest dla niej odpowiedni...

Dla mnie niestety cała magia tej pary pryska, kiedy zaczynają być razem.



2. Rumbelle (Rumplestiltskin i Bella) – „Dawno, dawno temu”

Rumplestiltskin *alias* Pan Gold to podstępny manipulant, który nie cofnie się przed niczym, by osiągnąć cel. Tym bardziej zadziwiająca i ujmująca jest relacja między nim a Bellą, słodką i niewinną księżniczką, która mieszka w jego zamku jako służąca. Historia jest oczywiście inną wersją „Pięknej i Bestii”, lecz w niczym nie ustępuje oryginałowi.



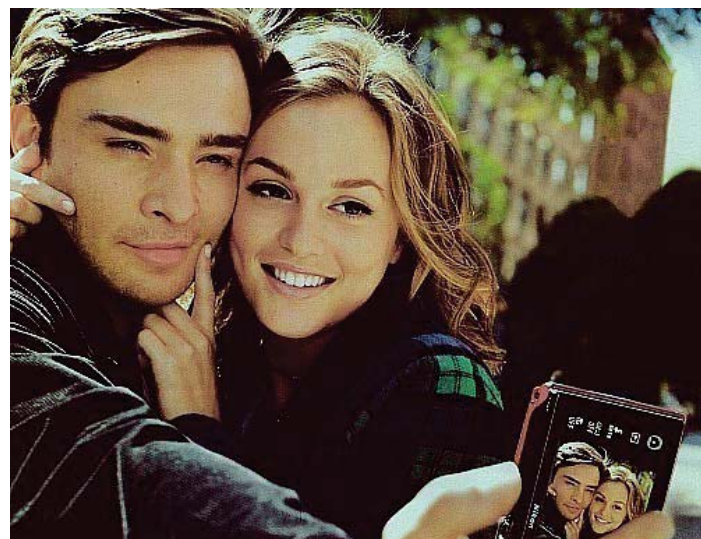
3. Ezria (Ezra i Aria) – „Słodkie kłamstewka”

Zakazana miłość między młodym nauczycielem a jego uczennicą. To właśnie ta relacja stanowi sekret Aarii, którego ujawnieniem szantażuje ją tajemnicze A.



4. Violate (Tate i Violet) – „American Horror Story”

Jeden z najbardziej destrukcyjnych związków, jakie przyszło nam podziwiać na ekranach telewizorów. Violet ciężko przeżywa przeprowadzkę do nowego miejsca, a Tate jest pacjentem jej ojca (psychologa!). Sama Violet przyznaje, że jest zafascynowana ciemnością, ale Tate nosi jej w sobie zbyt dużo.



5. Chair (Chuck i Blair) – „Plotkara”

Och, *Chair*... tylko dla nich oglądałam ten serial. Blair jest nowojorską księżniczką, tak zwaną Queen Bee, wiecznie uporządkowaną i bardzo stylową, a Chuck Bass to niestosownie bogaty podrywacz. Oprócz przysłowiowej „chemii” łączy ich zamiłowanie do intryg.

Na pozór są całkiem różni, ona jest niewinna, on ma na koncie kilkanaście (kilkadziesiąt?) romansów, jednak doskonale się rozumieją: *Najgorsza rzecz, jaką zrobisz, najgorsza myśl, jaką będziesz miał... będą stała przy tobie. Bez względu na wszystko.*

Marta Równy



Shipp – paring; łączenie w pary osób, które są lub potencjalnie mogłyby być razem.

Jak Piątka z Szóstką

Każda dziewczyna, która marzyła w dzieciństwie o zostaniu księżniczką, może zakochać się w tej historii. Pozycja, do której przeczytania zachęcam, porusza ważne aspekty naszego życia. Mowa o *Rywalkach* autorstwa Kiera Cass.

Główną bohaterką jest America Singer należąca do kasty artystów, którzy nie wiodą bogatego życia. Zanim dostała się do Eliminacji, czyli do wielkiego konkursu o serce przystojnego księcia Illei, była

zakochana w Aspenie. Niestety nikt o tej miłości nie wiedział. Udział w Eliminacjach oznaczał walkę z trzydziestoma czterema kandydatkami, które zostały wybrane z terenu całego królestwa, ale również lepsze życie, gdzie nigdy nie jest się głodnym, a każda dziewczyna może poczuć się choć przez chwilę jak księżniczka. Z początku nastolatce w ogóle nie zależy na Maxonie, jednak z czasem zaczyna się zastanawiać, czy naprawdę chce powrócić do szarej rzeczy-

wistości. Być może życie, o jakim marzyła, wcale nie jest lepsze niż to, którego nawet nie chciała sobie wyobrazić...

Rywalki to pierwszy etap historii. *Elita* i *Jedyna*

to kolejne, równie wciągające części, a już w czerwcu będziemy mogli przeczytać o dalszych losach bohaterów.

Aleksandra Pańczyszyn



Walentynkowe gnioty

1. *Walentynki*

– komedia romantyczna

Wydarzenia opowiedziane w filmie ukazane są z perspektywy wielu postaci, znajdujących się w różnych momentach życia. Kobieta na emeryturze odkrywa, że jej mąż ma długotrwale romans. Właściciel kwiaciarni oświadcza się swojej dziewczynie, ale po oświadczeniach zdaje sobie sprawę, że jest zakochany w swojej przyjaciółce, która odkrywa, że jej chłopak jest żonaty. Życia tych ludzi z Los Angeles przecinają się w dzień świętego Walentego.

2. *I że Cię nie opuszczę*

– dramat

Kiedy pewnego dnia Paige i Leo, młode małżeństwo, wsiada do samochodu, nie wie, że za moment odmieni się ich całe życie. Dochodzi do wypadku, w którym poważniejszych obrażeń doznała Paige. Kobieta w wyniku uszkodzenia czaszki zapomina wszystko z ostatnich pięciu lat, a w tym swojego męża. Teraz obcy dla niej Leo musi sprawić, by dziewczyna znów zakochała się w nim.

3. *Pamiętnik*

– dramat

Allie mieszka w domu opieki społecznej. Cierpiąca na chorobę Alzheimera nie pamięta nic ze swojej przeszłości. Odwiedza ją mężczyzna, który czyta jej pamiętnik dwójki zakochanych rozdzielonych przez II wojnę światową. Po latach los się do nich uśmiechnął i udaje im się spotkać. Kim okaże się ten starszy człowiek?

4. *Ostatnia piosenka*

– dramat, romans

Siedemnastoletnia „Ronnie” to dziewczyna, której życie wywraca się do góry nogami po rozwodzie rodziców i wyprowadzce ojca. Zbuntowana nastolatka robi wszystko, by uprzykrzyć życie swojej matce. Kobieta wiedząc, że córka nadal czuje złość do ojca, postanawia wysłać ją do niego na wakacje. W Georgii Ronnie poznaje plażowego siatkarza – Willa, o którym nie przestaje myśleć. Podczas wakacji dziewczyna poznaje sekret chłopaka oraz tajemnicę swojego taty.

Adrianna Stanikowska

W sidłach Erosa i Tanatosa

W ostatnim czasie przeczytałam książkę pt. *Zostań, jeśli kochasz*. Stała się ona hitem wśród młodzieży na całym świecie. Została wydana w ponad 30 językach. Opowiada o dziewczynie imieniem Mia, która pewnego dnia straciła wszystkie najbliższe osoby. Pozostaje w stanie dziwnego zawieszenia. Widzi odwiedzających ją w szpitalu i słyszy co do niej mówią. Musi wybrać, czy cieszyć się życiem, czy poddać się i umrzeć.

Zostań, jeśli kochasz to poruszająca książka o wspierającej się rodzinie, przyjaźni, która wszystko przetrwa oraz o wyborach, których każdy z nas prędkiej, czy później musi dokonać. Książka jest wspaniała i naprawdę warto ją przeczytać.

Natalia Szyszka



Godny następca Harrisona Forda?

Han Solo, Indiana Jones a może Blade Runner? Harrison Ford to legenda. Przez dekady swojej niesamowitej kariery odegrał wiele różnorodnych ról, dzięki którym przeszedł do historii. Teraz, kiedy jest już po siedemdziesiątce, może spokojnie cieszyć się swoim wkładem w kino. Chris Pratt ma 35 lat i jego sława dopiero rozkwita. W mediach krążą plotki, że wcieli się w młodego Indianę.

Przystojny i utalentowany aktor zrzucił 60 funtów (27 kg) aby z puszystego, aczkolwiek uroczonego faceta zmienić się w bohatera Strażników Galaktyki – Petera Quilla. W niespełna rok stał się gwiazdorem z okładek gazet. Steven Spielberg, reżyser między innymi, serii filmów o przygodach Indiany Jonesa, Listy Shindlera oraz Szeregowca Ryana, obsadził Pratta w nowej wersji Parku Jurajskiego, pt. Jurassic World. Amerykanin już jest bohaterem dla swoich fanów – odwiedza szpitale i bierze udział w akcjach charytatywnych. Swoją sukces wykorzystuje pomagając innym. Czy w przyszłości osiągnie to co Ford? Wszystko się okaże.

Maria Mroczkowska



Złote myśli, czyli powiedzonka naszych belfrów



TA ZIMA TAKA KLAPCIASTA.

Zawsze powtarzam: nauczyciel to najgłupszy zawód.

Nie będziesz mi mówić,
co mam robić.

Mam użyć swojej mocy?

— Idzie, idzie?

— Nie, turla się. Ja was kiedyś zaskroczę.

Jadwiga była śliczna, ale tu wygląda
bardziej jak chłop w koronie.

Nie patrzmy oczami patogenu,
bo bakterie są prostackie i oczu nie mają.

**WSZYSCY JESTEŚMY
TAK SAMO TĘPI.**

Mojżesz się wkurzył, rozbił te tablice,
a potem zapitalał na Synaj po następne.

Who's that?
Santa Claus?
A nie, to tylko wasz
wychowawca.

Mefiu, tygrysku, rozbrykałeś mi się.